Rok VI. styczeń, luty, marzec 1930. Nr. 1.

MŁODZIEŻ ABSTYNENCKA

ORGAN CENTRALNY MŁODZIEŻY ABSTYNENCKIEJ W KRAKOWIE I POZNANIU.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Skarbowa 2. — Telefon 2598.
Prenumerata roczna 1 zł. Pojedynczy zeszyt 50 gr. — Nr. konta czek. 407.536.



Koło Abstynentów Sem. Naucz. Męsk. w Krakowie.

(Siedzą od lewej ku prawej: Prezes koła p. Padechowicz, kurator koła p. Dr. Poźniak, ksiądz prałat Dr. Hanuszek, Dyr. Sem. Dr. Mikulski, Sekr. Centrali krakowskiej p. B. Sikorski...).

W sprawie zakładania kółek abstynenckich zwracać się do Centrali Abstynenckiej w Krakowie Skarbowa 2.

Centrala poleca broszury i odznaki abstynenckie.

P. T. Czytelnicy! Jednajcie nam nowych prenumeratorów!

Tydzień Trzeźwości w Krakowie.

Pod protektoratem Księcia Metropolity i Pana Wojewody odbył się z początkiem lutego w Krakowie Tydzień Propagandy Trzeźwości, urządzony przez krakowski Oddział „Trzeźwości“ wspólnie z Centralą Młodzieży Abstynenckiej, które do komitetu honorowego zaprosiły cały szereg wybitnych osobistości i przedstawicieli władz, instytucyj i organizacyj. Codzień gdzieindziej, dla miasta i dzielnic podmiejskich, odbywały się wykłady i pogadanki lub poprzedzane popularnemi przemówieniami przedstawienia teatralne z życia pijaków i unieszczęśliwionych przez nich rodzin.

Tydzień rozpoczął się nabożeństwami, podczas których podniosłe kazania wygłosili OO. Jezuici: w kościele Marjackim Ks. Prof. Kwiatkowski, a w kaplicy Związku Młodzieży Ręk. i Przem. ks. Prezes Kuznowicz. W auli uniwersyteckiej przemawiały powagi naukowe na uroczystej akademji, zaszczyconej obecnością Księcia Metropolity Sapiehy i P. Wicewojewody.

W sali Związku Młodzieży odbyła się również akademja w dzień M. B. Gromnicznej, jako Patronki abstynentów, których kilkudziesięciu z pośród młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej pubicznie przyrzekało nie używać alkoholu lub tytoniu. Sala z trudem pomieściła liczną rzeszę gości, między którymi znaleźli się przedstawiciele Księcia Arcybiskupa, Wojewody, Kuratorjum Szkolnego i różnych instytucyj. Po mowie prezesa „Trzeźwości” p. Kalinowskiego, związkowcy dali koncert, przeplatany recytacją odpowiednich utworów (z których wiersz „Ocućcie się” i „Legendę“ zamieszczamy w naszym organie); poczem amatorzy, pospołu z kilkorgiem dzieci, odegrali, napisany na użytek Tygodnia propagandowego i jednocześnie przedstawiany też na innych scenach, obrazek sceniczny w trzech odsłonach Eli Oleskiej p. t. „Dawaj wódki”, który sprawiał wszędzie silne wrażenie i który też dla ułatwienia naszym Kołom skuteczniejszej walki z alkoholizmem, wydamy wkrótce nakładem Centrali Abstynenckiej.

Organizacja Tygodnia w Krakowie z mnóstwem imprez, na które wszędzie był wstęp wolny, zainteresowała szersze sfery społeczeństwa sprawą tak mało popularną i zaniedbywaną, to też

ELA OLESKA.

LEGENDA.

Po polach smętek się włóczył, niby się dusza czyjaś żaliła, iż odejść jej trzeba, jako tych zbóż kłosom złocistym, jako tych bławatów kwiatom szafirowym, co były, a nie masz ich już dzisiaj...

Naraz on smętek w postać zamienił się przejrzystą, co welon błękitny ciągnąc po ściernisku, szła lekka, powiewna, niby obłok po niebie.

— Kto to?

Ach, wszak zbóż naszych złotem lśnią tylko Jej włosy i bławatów szafirem Jej oczy patrzą kochane!

— A dokądże idziesz, Królowo Najsłodsza?

— Precz idę, jako, że mi już nie być Królową tej ziemi...

— Czyliż tak srodze Twój lud Cię zasmucił?

— Gromnicą ratunku byłam mu w czas burzy... Przed gromu pociskiem ochroną bezpieczną... Dzwonka mego dźwiękiem porażone chmurzyska pierzchały gradowe, a wody potopu spływały bez szkody...

— O, Ty, pól naszych Strażniczko Serdeczna!

— Zaliż mu na to plony zachowuję, by je na trunek zamieniał zabójczy i Panu swemu urągał bezkarnie? Usty

niewątpliwie nie pozostanie bez pożądanych następstw.

W tym samym czasie w różnych miastach Polski odbywał się Tydzień Trzeźwości. Najwybitniej zaznaczył się w Poznaniu pod kierownictwem ks. Gałdyńskiego, urządzany pod firmą Ligi Abstynenckiej; a pod protektoratem Kardynała-Prymasa.

KAZIMIERZ KALINOWSKI:

Ocućcie się.

Ocućcie się pijani
Szałem zwyrodnienia —
Swiat nad krawędzią otchłani —
Dech już wionie śmierci tchnienia.
Czart, co w ucho szepce rady,
Dając do wypicia,
Zatruty kielich użycia,
W przepaść was zepchnie zagłady.
Smierć niechybna czai się,
Na kielicha zdradnem dnie.

Ocućcie się pijani,
Wieczne tańczący zapusty,
Szałem opętani.
Za korowodem rozpusty
Załobników orszak sunie,
Radość życia niosąc w trumnie.
Chorób potok mętnie ciecze —
W ruinie nędza się wlecze —
Paraliż z padaczką
Popychają taczką
Kretyni z wodą w głowie,
Idjotów mrowie
Toczy wóz zbrojny w kraty,
Wiozący zbrodnie,
Wyrodnie —
W żałobnym pochodzie
Przed dom, gdzie warjaty
W kaftany ujęte,
Od świata odcięte,
W rozpaczy czarnej grodzie
Na brzegu tkwią odchłani.
Z odmętów jej toni
Szatan wznosi kielich w dłoni...
Oto źródło waszej męki!

Ocućcie się pijani!
Szkło mu wytrąćcie z ręki.
Niech dźwięk kielicha,
W którym śmierć czyha,
Nieszczęść wlokąca tyle,
Będzie wam przestrogą,
Jak rozkoszy chwile
Okupić przyjdzie drogo
Szlakiem zwyrodnienia —
Gdy mętne życia fale
Na brzeg wyrzucą łódź
Pokuszenia,
Z kielichem w zdradne opale,
Co rozpętawszy chuć,
Wloką poprzez pokolenia

---

cuchnącemi i myślą opilczą modły swe do mnie wznosi, o wstawiennictwo błaga do Syna... Czyliż pijaków narodu być mi tu Królową?

— Jeśli Ty nas opuścisz, kto będzie nad nami?

— Nie znieść mi dłużej sromu takiego... Odejdę przeto, a kiedy Matki zabraknie lud się nieszczęsny ocknie z zatraty i drogę do Ojca odnajdzie.

Wielkie łzy smutku zaszkliły się w oczach Pani, i ruszyła dalej przed siebie, błękitną mgiełką znacząc swą drogę.

I opustoszały po wszystkich ziemi polskiej kościołach cudowne Marji ołtarze, znikły wizerunki umiłowane, odeszły czczone figury. Zostały jeno bezcenne klejnoty, szaty srebrzyste i złote korony, które zdobiły Jej skronie najświętsze.

Odeszła, zostawiając wszystko ziemskie ziemi, która zrozumieć nie chciała, iż do Przeczystej Dziewicy nieplugawemu jeno przystępować wolno sercu.

W pustynię smutku zamienił się kraj.

Ludzie snuli się jak błędni — z duszą rozdartą, z nieosychającemi na oczach łzami, z jękiem skarg niemilknących na ustach zbielałych.

Padali na kolana przed ukrzyżowanym, ale Zbawiciel oczy miał zamknięte, głowa w cierniowej koronie zwisała mu bezwładnie na piersi, a w u-

Nędz i chorób żale,
By nad brzegiem otchłani
Życie skończyć męką w szale.

Ocućcie się pijani!
Niechaj w to świat uwierzy:
Do trzeźwych przyszłość należy!

Zgon Abstynenta.

W okolicach Tarnobrzega znany był przed wojną ludowy poeta, Ferdynand Kuraś, niewidomy od urodzenia. Wśród ludu rozchodziły się jego proste, ale natchnione wiersze, nawołujące do służby i wierności dla ojczyzny. Wydał je w kilku tomikach, najważniejszy jest wśród nich poemat p. t. „Napad Tatarów na Sandomierz", którym zyskał sobie uznanie nawet w literackim świecie.

Rozumiejąc, jak strasznem nieszczęściem jest pijaństwo, poświęcił sporo utworów walce z alkoholizmem, tudzież szerzeniu wykształcenia, a zwalczania ciemnoty. Sam skutkiem swego kalectwa nie mógł zyskać żadnego wykształcenia.

Po wojnie odznaczony orderem Polonia Restituta (Odrodzona Polska) otrzymał działkę ziemi w kieleckim Karwinie koło Proszowic i tu dokonał życia w 52 roku życia.

Cześć pamięci tego apostoła trzeźwości!

Rodzice! Co odpowiecie Sędziemu — Chrystusowi, który powierzył wam dziatki wasze, abyście je żywili i dali dobry przykład, kiedy to co wam Bóg dał, trawicie na pijatykach i dajecie zgorszenie. *Św. Bazyli.*

Nic tak bardzo nie zabija energji człowieka, jak życie hulaszcze. Ono stwarza szybko zupełny zanik woli. Wszystkie nerwy pijaka są poszarpane i wszystkie pragną coraz to nowej podniety. Lecz czyż on może być nasycony? — Znużony, lecz nie syty trucizny.

Z pamiętnika miljonera Bonneta.

Jeśli nie przyczynicie się do zwalczania alkoholu, to zaniedbacie chorobę, która pożera rdzeń społeczeństwa, niszczy szczęście domowe i wyrządza może najwięcej nieszczęść niż jaka inna choroba w naszym (zeszłym) wieku. *Manning.*

---

stach straszliwy osiadł wyraz goryczy.

Zda się — szept z nich zlatywał bezgłośny:

— Matkę-ście mi z pod krzyża wygnali pijaństwa swego bezwstydem... O, jakże ciężko umierać samotnie...

I odchodzili ludzie, nie śmiąc Panu w konania godzinie przedkładać próśb swych i żalów i skarg — tak maleńkich wobec tej Jego męki nieskończonej.

— Kędyż nam pójść i do kogo się uciec z prośbami naszemi? — pytali się wzajemnie, łamiąc ręce bezradnie.

Nikt odpowiedzieć, ni poradzić nie umiał, bo każdy sam się błąkał po manowcach rozpaczy — nieszczęśnik niepocieszony. Ustała radość wszelaka i praca straciła swój cel.

Z czegóż weselić się nam dzisiaj i w czyje imię pracować? Z kim się radością swą dzielić i kogo w trudzie ciężkim przyzwać ku pomocy?

Umilkła zatem pieśń błagalna i hymn nie zabrzmiał dziękczynny: głuchła pierś ludzka i niemiał cały kraj...

Aż oto raz odezwał się z krzyża Chrystus frasobliwy:

— Nie strzyma lud dłużej bez Matki. Niechaj więc ci wszyscy, co prawdy mojej stoją najbliżej, ci, których jako świeczki po gościńcach życia rozstawiłem, niechaj ci wszyscy — dla ludu przykładu, wszelkich się trucizn wy-

JAN BRODA:

Mikołaj Rej

Chrobrą była Polska jagiellońska. Jagiellońskiemi były i Czechy z Węgrami za Zygmunta Starego. I Habsburg, co się w Niemczech, Holandji, Austrji i za Oceanem rozpanoszył, szukał w Wiedniu w Polsce sprzymierzeńca.

Wielkim obszarowo państwem cieszył się król polski. Wolny miał dostęp do morza, a przez to rozwinięty handel. Litwa cała skinienia jego czekała, choć po pogromie grunwaldzkim wolną od wojen była. Spokój, wolność i swoboda panowały. To też na każdym kroku, w każdej życia i myśli dziedzinie postęp się zauważyć daje. To złoty wiek.

Szlachcic, co dotychczas większość życia na wojnie przebywał, bogatego ziemianina strój na się wdziewa obdzierając chłopa z wolności.

Upust bogactwa jego — to wystawne życie, uroczyste zabawy, uczty kosztowne. Staropolska gościnność... kuligi, przytem tańce, gry i łowy w puszczach wielkopolskich, przywarszawskich i przykrakowskich. Muzyce wtóruje na zabawie pieśń, bądź przez młodego syna szlacheckiego z za Polski przyniesiona, bądźto ułożona przez Polaka po polsku, bo

„Polacy nie gęsi, iż swój język znają".

Powiedział te słowa Rej, Mikołaj Rej z Nagłowic, pierwszy człowiek, co polskiego języka w piśmie używając, śmiał być mądry. Nie był to orzeł, co z nad tatrzańskich perci w górę się wzbił, ani wieszcz objawiony, ale człowiek przeciętny naturą, bogaty duchem.

Pochodząc z możniejszej rodziny szlacheckiej z Rusi, nie zakosztowawszy prawie nauki szkolnej, dostał się na dwór wojewody Tenczyńskiego w Sandomierzu. Tam, jako pisarz nadworny, zmuszony był nauczyć się stylistyki. Nocami zaś siedział nad gramatyką łacińską. Doszedł do wielkiej wprawy, że z zamiłowaniem studjował literaturę klasyczną. Obudziła się też wnet w nim żyłka poetycka.

Po śmierci ojca staje się jedynym dziedzicem jego fortuny, która powiela się dzięki posagowi żony. „Już oboje grzebą, oprawują, szczepią, ziołeczka sadzą"... Gdziekolwiek wejrzysz, wszystko miło, wszystko jakby się śmiało". Musiało tak być, bo Zofja była dlań dobra,

---

rzekną napoju. Za przewodnikami naród pójdzie z ochotą radosną — i wróci na tron porzucony Królowa Wasza odwieczna.

Rozniosło się słowo Pańskie po polskiej ziemi szerokiej, aż się echami odbiło po wszystkich jej krańcach. Całego ludu zebrała się procesja nieprzejrzana i za przewodnikami, pod błękitnym sztandarem, Pani swojej wyszła naprzeciwko.

Zaledwie doszła do stóp Jasnej Góry i pieśnią błagalną o Niebiosów uderzyła bramy, stanęła w nich Królowa, — jako ją ludzie zwykli przez wieki w częstochowskim oglądać obrazie.

Ludu, mój ludu — ozwała się głosem najsłodszym — oto wracam do ciebie szczęśliwa, a na znak wieczystego z tobą pojednania, niechaj ci błogosławi Ten, co się nad twoją zlitował niedolą.

I podniósłszy Dzieciątko, krzyż Niem zakreśliła, poczem schodzić zaczęła dróżką promienistą coraz niżej i niżej, aż na padoł nasz zstąpiła z powrotem.

I odmieniła się do niepoznaki ziemia ojczysta.

Serce jej, ohydnej zbywszy się trucizny, co ją w szatańską wciąż brała niewolę — niby kryształ najszlachetniejszy cudownemi jęło świecić blaskami.

To moce tajemne, ręką Wszechmocnego w niem przed wiekami złożone, wstawały z martwych do czynu.

I zdumiał się świat cały i za przewodnicą narodów iść zaczął ku żywotowi nowemu, co Królestwo Boże sprowadzić miał na ziemię.

a Mikołaj zawołany gospodarz, gorliwie oddający się pracy płużnej, łowom i podróżom. Jako serdeczny humorysta, mile wszędzie był witany. Dowcipy były u niego zawsze na poczekaniu. Słynął w całej Polsce, zwłaszcza mir facecjonisty zyskał sobie u szlachty. Gdzie jaka uczta, zabawa, wesele, Reja proszono. Gdzie był, wesoło być musiało.

Jego humor odzwierciedlają nam „Figliki", pełne figlów, bajek, dialogów — często zbyt rubaszne i sprośne jak na czasy dzisiejsze, — zaprawione są nietylko czczym humorem, ale przebłyska w nich jasną iskrą satyra na ówczesne stosunki. Nikt, jak on, nie umiał ująć pryzmatycznie życia szlachty ówczesnej, odmalować i obmalować ją koronkowo w prozie. Niewyczerpanym zasobem obrazów potrąca o różne słabostki, wady, nadużycia — obok cech dobrych — a wszystkie szczere, proste, głęboko odczute i przeżyte. I jeszcze — w odróżnieniu od Krasickiego — przepojone naiwną, zda się a prawdziwą pobożnością ludu. Subtelny zmysł miał Rej, ale i subtelny musiał być jego artyzm, kiedy odtworzyć umiał wszystkie ludzkie w szacie ducha — cechy.

Będąc tak pożądanym gościem na ucztach weselnych i zabawach wszego rodzaju, i jako szlachcic, lubiał Rej dobrze jeść i... popić w kompanji. Nic mu to nie szkodziło, ani było jego specjalnością; miał żelazne zdrowie i moc sił i nic też dziwnego, że apetyt nie ograniczał się tylko do potraw, ale i do wina czy miodu. Nie zasługuje jeszcze przez to na nazwę pijanicy, rozpustnika, obżercy, czy Sardanapala nagłowskiego. Z zarzutami temi zgodzić się nie możemy. Pomijając, że był dobrym gospodarzem (co o pijaku powiedzieć nie można), wychowawcą dzieci, — zostawił spuściźnę literacką, gdzie wyśmiewa i potępia nałóg pijaństwa, obżarstwa i rozpusty.

W „Wizerunku" mówi o stanach i dziejach nałogowego pijaka.

„Rano leżąc, narzeka, przewraca się, [jęczy
Ano mu się łeb nadął, katharus go [męczy,
Oczy, nogi zapuchły, a brzuch jako [pudło"...

Straszną w swych skutkach jest choroba pijacka: delirjum tremens. Już więc Rej opowiada, że pijak pod wpływem podrażnienia mózgu majaczy, przewraca się w łóżku, jęczy i narzeka, rwie się w pasji, a znachorzy gminni leczą go, owijając okładami różnego rodzaju, trą członki, przewracają w łóżku nabrzmiałe jego ciało, leją w gardło syropy, co do niczego nie doprowadza.

„Takci na wszem sowito ci ożralcy giną,
Zdrowie tracą, majętność i w złej sła- [wie żyją!
Ani Bóg na swe łono takich nie przyj- [muje".

Choć wyrósł Rej ze szlachty, był jej przedstawicielem duchowym. to jednak dość ciemny jej obraz nam wystawia.

W jednej ze satyr czytamy:

„każdy, chociaż ledwie ziewa, —
Wrzeszczy, sapie, markoce, a mniema, [że śpiewa;
A drugi za nim stojąc, jako cielę ryczy,
A zda mu się, że wesół i że pięknie [krzyczy.
Szklenice w kąt latają, na stole, by [w łaźni..."

a rano:

„Ano się we łbie kręci; pan siedząc, [szczka, spluwa,
Pierza ma pełno we łbie, opak się o- [buwa,
Suknia śmierdzi drożdżami, czapka [gdzieś na ławie..."

W innem miejscu pisze Rej:

„Wrzeszczą wszyscy,
A drudzy marnie wyją, jako w lesie [wilcy,
A kozi róg za uchem jako świnia [wrzeszczy;
W bęben tłuką, by w pudło, aże we [łbie trzeszczy,
Stół uleją i ławy, siedzą jako w łaźni,
A sami poszaleją jako inni błaźni".

Podobne rzeczy, wierszem dosadnym a nie przesadnym, szlachcie po-

dobać się nie mogły. Wrogo więc wielu wobec Reja wystąpiło. Nic stąd dziwnego, że po śmierci († 1569) Sardanapalem nagłowskim go zwano; mimo to pierwszym bojownikiem abstynencji nazwaćby go można i nazwaćby należało.

Czy było tak rzeczywiście, jak pisał? — jeden wyraz za odpowiedź starczy. Reja o nieszczerość i obłudę posądzać nie można, a powtóre: popatrzeć tylko na stosunki obecne w państwie, gdzie częściowo prohibicję mamy. Jak dziś robotnik w sobotę swoją, tak wtedy szlachcic pracę swych chłopów w kieliszku topił.

„A też patrz — mówi Rej gdzieindziej —

— jako wszyscy wdzięczne zdro-
[wie mają:
Ręce drżą, łeb się trzęsie, a nogi za-
[puchną,
One wdzięczne wonności z gęby, nosa
[cuchną".

Ordynarne może to powiedzenie na czasy obecne, ale treść życia pijaka mieści w sobie.

Że ks. Wereszczyński niesłusznie Reja opojem nazwał, świadczy biograf jego, Trzecieski. Pisze on: „A bardzo mu świat smakował, ale już był potem skromny, trzeźwy, spokojny". Należy więc podzielić życie jego na dwie części. Początkowo, dyskusjom kościelnym, reformacyjnym się przysłuchując, pofolgował sobie może naprawdę, ale to w młodości; potem, z wyżyny lat patrząc doświadczony, zdany na łaskę Boga, prosi:

„Jeślim źle szafował tu żywotem swoim,
Zakryjże to, mój Panie miłosierdziem
[Twojem".

Ujemne światło nań rzucają i liczne procesy, ale ciemnej plamy na charakterze jego nie zostawiają.

Że był dobrym pedagogiem i wychowawcą dzieci na punkcie abstynencji, świadczy „Zwierciadło". Dziecko ma ozdabiać cnota stateczności i trzeźwości. Szlachcica winna zdobić prawda, sprawiedliwość i stałość. Najszpetniejszą plamą jego jest sprośne „łakomstwo, źródło wszych innych grzechów". Wiele dalej słów oburzenia na huczne biesiady i pijatyki, przepych w strojach i urządzaniu domów.

Rej, to wierne odbicie życia Polaka Polski wielkopaństwowej, bogatej, żyjącej bez starości, bez troski o jutro, o przyszłość. Rej, to prawdziwie polski pisarz. Jak z pism jego i zdań o alkoholu wynika, stał z nim w nienajlepszej komitywie, zwłaszcza w wieku dojrzalszym. Jest on postacią świątłą, tak w dziejach literatury wogóle, jak i w dziejach zwalczania alkoholizmu w Polsce.

Uwaga Redakcji: Autor tego artykułu przecenia zapewne Reja na punkcie jego trzeźwości i walki o trzeźwość. Wyśmiewał Rej pijaństwo — to prawda, ale że jeszcze lepiej pił (a zwłaszcza jadł!), to także nie bajka. Tylko że zdrowie miał jak tur i mocną głowę a i dobrem jedzeniem ratował się przed ujemnemi następstwami picia. Stąd jego „trzeźwość" jest bardzo podejrzana.

Apel młodego do młodych.

Jeśli uprzytomnimy sobie, że młodzież to przyszłość narodu, to przyszłość jego zdrowia, siły i żywotności i jego reprezentacji wśród państw sąsiednich, to naszą powinnością jest zaszczepianie w młodych wstrętu do alkoholu, wprost zarażanie abstynencją. Chcąc zaś dokonać tej pracy w swoim narodzie, trzeba zacząć od samego siebie, trzeba zmienić swą naturę dotychczasową, swe zachcianki, trzeba rozpocząć bezwzględną walkę z alkoholem. To jest naszym narodowym i chrześcijańskim obowiązkiem.

(Z pisma p. Jana Brody do Centrali).

Na stu pijaków, zatrzymanych przez policyjne władze w Warszawie, przypada 90 katolików, 7 prawosławnych i ewangelików i 3 żydów.

Prawda, że tam najwięcej jest katolików, ale i to prawda, że naogół wśród żydów znikomo mało jest pijaków, ale za to oni szerzą pijaństwo.

Bohaterstwo nasze.

Migurski bohater powstania znalazł się w Uralsku na wygnaniu. Rok minął, rok pragnień wolności i tęsknoty za krajem, kiedy wyratować przychodzi go Albina. Szalone to było przedsięwzięcie. Wyratowanie z Sybiru a Cytadeli warszawskiej było jednoznaczne, a jednak... i to kobieta... Ileż takich kobiet bohaterek możnaby w tym wypadku przywieść przed oczy... Z. Chrzanowska, Pustowojtówna, Plater, bohaterki wojny światowej, obrony miast kresowych...

Dlaczego je wymieniam? Chodzi mi o przypomnienie bohaterek doby minionej, z których wieki szczycić się będą.

Przyznana nam od wieków bohaterskość odnosi się tak do mężczyzn jak i kobiet. Tak, bohaterskim narodem są Polacy, boć niema kraju w świecie, gdzieby nazwisko Polaka złotemi głoskami nie jaśniało.

Polak Jan z Kolna przed Kolumbem odkrywa Amerykę.

Polak Strzelecki zdobywa najwyższy szczyt Australji,

Polak Beniowski jest królem Madagaskaru w Afryce,

Polacy Przewalski i Grąbczewski są odkrywcami Kaszgarji w Azji.

A w Europie? Niema kraju, gdzieby Polak nie był bohaterem.

Bohaterstwa żaden naród odmówić nam nie może. Ale i na innych polach nauki i techniki współczesnej nie da się Polak zawstydzić. Nie z żartu mówi Reymont: „Wy jesteście bardzo zdolni, bo przecież połowa różnych grajków i śpiewaków w Europie, to Polacy". Ale jesteśmy również bohaterami pijaństwa. 11% dochodu skarbu państwa, pochodzi ze sprzedaży alkoholu. O pijaństwie naszem świadczą i inne narody, bo skąd przysłowie francuskie: „pijany jak Polak"? A w Ameryce? Kto pije i przemyca alkohol jak nie Polacy w większej części? „Pijany jak Bela" pogardliwe dla Węgrów jest skasowane, dlaczegóż i my, Polacy o to się nie postaramy? Jesteśmy przecież bohaterami, ileż nas to kosztuje? Dla bohatera nowe bohaterstwo jest drobnostką. Trzeba tylko pracy nie dla podziwu, dla pokazania się przed światem, ale trzeba pracy wypływającej z własnego i szlachetnego zapału, trzeba pracy i trzeźwości umysłu, bo inaczej jesteśmy dziećmi, udającemi starszych, a jak daleko nam wtedy do tego?

Niedługo zwołany ma być kongres przeciwalkoholowy do Warszawy. Zjadą się do nas przedstawiciele całego świata abstynenckiego, gdzie będą nietylko obradować, ale i śledzić bieg życia ulicy...

A tutaj z zaułków wychodzą pijacy, policja biernie na nich patrzy...

To ośmieszenie przed całym światem. Taki smutny obraz zgotowała nam już Wystawa poznańska.

Cóż więc mamy czynić, by zmyć te winy, które i powodem półtorawiekowej niewoli naszej były, a które powtórzyć się mogą z wielokrotną mocą? Przez pijaństwo grozi nam ruina gospodarcza i finansowa, stracimy w Ameryce, najsilniejszym naszym orędowniku, sprzymierzeńca, a po włości nasze wyciągnie znowu rękę bolszewicka Rosja i krwiożerczy Niemiec.

Spostrzeżemy się znowu po niewczasie...

Czy na to nam przed lat dziesięciu ojcowie Ojczyznę wywalczyli?

Czy na to, aby za swego jeszcze życia patrzeć na rujnujące Ją zło? Oni nam wywalczyli ziemię, oddali spustoszoną, my zaś mamy bohatersko trzymać Ją w swem ręku. Do pomocy służyć nam ma bohaterstwo tak fizyczne jak i moralne. Mamy czas chwilowego spokoju, czas do przygotowania narodu do nowej walki z wrogiem groźniejszym, niż Moskwicin i Prusak, do walki z alkoholem. I tu pracować i pomagać musi każdy, a zwłaszcza młodzież, a broń do walki tej nosi każdy sam w sobie. Jest nią silna wola i dobry przykład.

Jeden z „Acordu".

Pijaństwo rodziców jest gorszącym przykładem dla dzieci. Często słyszymy słowa: „Janek, zaleć „Pod lipę" i przynieś ćwiartkę"! Dzieci używane do takich posyłek zawcześnie obznajamiają się z karczmą i alkoholem. Trzeba nadto wiedzieć, że pijaństwo rodzi nędzę, a nędza podtrzymuje pijaństwo. Są nawet rodziny, robotnicze zwłaszcza, u których zrana nie warzy się nic ciepłego, bo niema co warzyć. Za śniadanie służy kawałek chleba czy placka i wódka, tak dla starszych jak i dzieci.

Tym sposobem dzieci przyzwyczajają się najbardziej do karczmy i alkoholu. Trucizna ta wywiera wpływ jeszcze gorszy. Dzieci pijaków są zazwyczaj upośledzone fizycznie i duchowo. Dla ilustracji przykład: pewna matka, nałogowa alkoholiczka, żyjąca 60 lat, pozostawiła społeczeństwu następującą spuściznę. Z 709 członków całego jej potomstwa było: 7 zbójców i morderców, 76 złoczyńców, 144 żebraków, 61 darmozjadów, a 181 córek wnuczek i prawnuczek poszło drogą zepsucia.

Powyższy przykład daje nam niszczycielski obraz alkoholu aż do trzeciego i czwartego pokolenia, a to przez kobietę. W walce z nim należy uświadomić przedewszystkiem kobietę, odgrywającą niesłychanie ważną rolę w życiu domowem. Ona przedewszystkiem jest powołana do oczyszczenia progów naszych domów od alkoholu. Wielkie więc zadanie czeka kobietę-polkę, kobietę-matkę, kobietę-abstynentkę.

J. B.

Jak sądzili „starzy".

Wszystkie czasy, wszystkie wieki miały swoich przedstawicieli, którzy pijaństwo uważali za zgubę swego narodu i odpowiednio je zwalczali.

Już Homer pisze w Iljadzie:

Matko, winem nie częstuj:
złe to dla junaka,
Wątli członki i człowiek
siły zapomina.

Likurg, słynny prawodawca spartański na 900 lat przed Chr. radził szerzyć pijaństwo tylko między jeńcami wojennymi, aby w nich przytłumić pragnienie wolności i odwieść ich od zerwania narzuconych im kajdanów.

Można to wybaczyć Grekom, że w ten sposób opanowywali niewolników, chcących również żyć na wolności, — ale nie jest to do wybaczenia ucywilizowanemu Europejczykowi, który dzięki gorzałce zrujnował nawpół dzikich i wolnych Indjan, lud zręczny i biegły w polowaniu i wojnie.

Pittakus wydał ustawę, mocą której każdy, kto popełnił zbrodnię w pijaństwie, podwójnie ciężką karę odnosił. Dzisiaj zbrodnie po pijanemu są codzienne i bardzo łagodnie osądzone.

Ustawę Pittakusa możemy dziś jeszcze na równi z Platonem, Arystotelesem i Plutarchem poczytać za największą mądrość.

Egipcjanie i Grecy wyznaczali granice pijaństwu.

Spartanie, dbali o fizyczne wychowanie młodzieży, budzili wstręt do używania wina w ten sposób, że raz w roku upijali swoich niewolników i pokazywali dzieciom, jak wstrętny, upadlający i niski jest występek pijaństwa. Pijaństwo urzędnika w Atenach uważane było za zbrodnię stanu. Podobnie było w Kartaginie, gdzie pijaństwo zakazane było nadto żołnierzom i służbie.

Likurg w Tracji pragnął wykorzenić pijaństwo gruntownie i kazał zniszczyć wszystkie winnice. To jednak nie oduczyło mieszkańców; podobnie później postąpił król Terbulus w Bułgarji około r. 704 po Chr. Tak samo radykalnie patrzano i w Rzymie. Zabicie upijającego się króla nie uchodziło za sprzeczne z ustawą, za zbrodnię stanu. Cenzorowie rzymscy mogli w każdej chwili złożyć senatora z urzędu, a majątek jego skonfiskować, jeśli się upił. Takie stosunki trwały tylko tak długo, dopóki Rzym, stolica Imperjum nie stała się sama stolicą pijaństwa.

Mahomet (571 — 632) wydał rozkaz, by każdy pijany otrzymywał 80 plag batem, gdy przestąpi prawo Koranu o piciu. Podczas uderzeń miał sobie przypomnieć, jak to on nieraz bił żonę, czy dzieci.

Konstanty II karał śmiercią młodzieńców, oddających się pijaństwu.

Karol Wielki (768 — 814) nakazywał, aby sędziowie sprawowali swój urząd po trzeźwemu.

Oto poglądy niektórych ludów świata starożytnego, zdania prawodawców, filozofów, królów wskazujące nam, że walka z alkoholem nie jest rzeczą nową, lecz sięgającą zarania dziejów ludzkości, kiedy człowiekowi trzeźwemu po raz pierwszy nie wystarczył najsilniejszy napój, jakim jest woda, kiedy zapragnął jeszcze silniejszego, coby go do grobu wprowadził.

Jan Broda.

Sposób na sposób.

Nie tak to dawno, kiedy europejską opinję poruszył fakt nowego wynalazku, dzięki któremu można zaopatrywać samolot w benzynę podczas lotu. Wynalazek ten wykorzystali przedewszystkiem na szeroką skalę przemytnicy alkoholu, którzy obecnie wśród chmur dokonywują przelewania spirytusu. W rezultacie policja amerykańska musi tworzyć obecnie kadry napowietrzne, aby choć w części przeciwdziałać szkodliwej działalności przemytników.

Sprawozdania.

Pierwsi dziesięciu.

(Abstynenci z Ostrzeszowa).

Chociaż bardzo skromne, bo 10 członków zaledwie liczące, nie powstało bez zrozumienia. Pobudką był wzniosły cel i podatny grunt. Gdzie jak gdzie, ale na terenie seminarjum kółka abstynenckie winny być tworzone, bo nikt inny nie ma tyle z młodzieżą styczności, co nauczyciel.

19 stycznia zebrało się owych „dziesięciu” z IV kursu w obecności p. dyr. sem. Nowaka i p. prof. Zytki na zebranie organizacyjne. Kol. Broda, przewodniczący, wita obecnych i podaje program. Podaje krótko potrzebę i cel kółka abstynenckiego, odczytuje i objaśnia regulamin. Potem następuje jego referat p. t. „Zadanie nauczyciela wobec alkoholizmu“. W końcu p. Dyrektor i p. prof. Zytko (opiekun koła) wyrażają uznanie dla kółka i życzą owocnej i pomyślnej w niem pracy.

Zbliżał się „Tydzień Trzeźwości”. Było i kilka dni wytchnienia w ciągu półrocza. Kol. Broda wykorzystał je dla propagandy. Umieścił w miejscowej gazecie artykuł: „Wróg ludu“, w którym porównuje czasy obecne do saskich ostatków. — W dniu 7 lutego wygłosił również referat dla uczniów całego seminarjum.

Nadszedł dzień najuroczystszy. 16 lutego przed ks. prof. Tycem złożyliśmy przyrzeczenie abstynenckie. Uroczystość naszą zaszczycili swą obecnością także dyr. Nowak i p. prof. Zytko. Kol. Broda przedstawił czynniki, jakie go do założenia kółka skłoniły, objaśnił znaczenie odznak i dyplomów, poczem ks. prof. Tyc w jasnych i dosadnych słowach mówił o abstynencji w krajach Europy zach. i półn. a u nas. Złożywszy dar 10 zł. na potrzeby kółka, wyraził zadowolenie grona profesorskiego, przyrzekając opiekę ze swej strony. Po słowach tych przystąpiliśmy wszyscy do stołu; ks. prof. odczytał przyrzeczenie, myśmy je głośno powtórzyli. — Uroczystość zakończono modlitwą, prośbą Boga o pomoc.

Robert Kurz, sekretarz.

Ruszamy się w Krakowie.

Z okazji „Tygodnia Trzeźwości“ w seminarjum naucz. męskiem. urządzono dnia 8 II uroczystą akademję, na której byli obecni wszyscy uczniowie zakładu wraz z gronem pp. profesorów.

Na program uroczystości złożyło się: Przemówienie wstępne wygłosił kol. prezes, Padechowicz, nawiązując do trwającego Tygodnia Trzeźwości i podkreślił w swem przemówieniu znaczenie trzeźwości w odniesieniu do narodu polskiego. Zaznaczył, że każde państwo, które chce wywalczyć sobie jakieś lepsze stanowisko międzynarodowe, musi mieć przedewszystkiem trzeźwych obywateli. Przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Wolnej Niepodległej i Trzeźwej Polski.

Deklamację: „Wezwanie do walki” wygłosił kol. Piwowarski (kurs I). W referacie: „Nauczyciel, a abstynencja“ kol. Jankisz (kurs V), zwrócił uwagę na znaczenie trzeźwości dla nauczyciela, jako wychowawcy młodego pokolenia, a więc tego, który powinien świecić i pociągać dobrym przykładem — innych. Tego bowiem domaga się od nauczyciela społeczeństwo, dając mu tak ważny urząd obywatelski do spełniania.

Po przyrzeczeniach nowych członków przemówił dyrektor Zakładu p. dr. Mikulski. Wyraził szczere zadowolenie, że nasze szczupłe liczebnie dotychczas Koło rozwija się pomyślnie, o czem świadczy przyjęcie do naszego grona nowego zastępu szermierzy trzeźwości, podkreślił też, iż złudne są mniemania ludzi, którzy twierdzą, że pijąc przyczyniają się do zwiększenia bogactwa państwowego. Przeciwnie, gdyby w 30-miljonowem państwie jakiem jest Polska byli wszyscy abstynentami, wówczas państwo stałoby się rzeczywiście bogatem, bowiem wydajność pracy zwiększyłaby się, a zatem państwo gospodarczo stanęłoby wyżej.

„Przyszłość“.

Kółko abstynentek „Przyszłość“ powstało dnia 17 marca 1928 r. Kieruje niem kuratorka Kółka nauczycielka tejże szkoły p. Marja Nowakowska. „Przyszłość“ liczy obecnie 48 członkiń i 5 kandydatek od klas 1-ych do 6-ych włącznie. Posiada własny zarząd zło-

żony z uczenic od klas 3-cich do 6-tych. Kółko urządza przeciętnie raz w miesiącu zebranie plenarne z referatem zazwyczaj treści przeciwalkoholowej, względnie zastosowanym do każdorazowo ułożonego porządku obrad, uwzględniającego też wydarzenia narodowe, kościelne, przytem zagadnienia moralne i społeczno-kulturalne. W sprawach organizacyjnych Kółka schodzi się od czasu do czasu zarząd. Wszystkie zebrania plenarne protokułuje sekretarka, a zebrania zarządowe zastępczyni sekretarki. Kółko w r. bież. nie urządzało walnego zebrania ze względu na skrócony rok szkolny i wyszkolenie dotychczasowego zarządu przy stosunkowo nie długiem istnieniu Kółka. Jednak z konieczności nastąpiła mała zmiana w zarządzie przez kooptację zastępczyni sekretarki i bibljotekarki. Wybrano też komisję rewizyjną, mającą za obowiązek badać prowadzone księgi, które stale kontroluje kuratorka Koła. Bibljoteczkę, zapoczątkowaną 7-ma dziełkami treści przeciwalkoholowej drogą darowizny członkiń i sympatyczek Kółka abstyn. zachęconych do tego przez kuratorkę Kółka, wydatnie wyposażyła w 33 książek p. Szafranówna, przełożona tejże szkoły, co wielce przyczyniło się do ożywienia czytelnictwa w Kółku. Jeden egzemplarz wierszy abstynenckich ks. Janiszewskiego zakupiło Kółko z dobrowolnych datków, zbieranych i pilnie notowanych przez skarbniczkę. Razem więc liczy „Przyszłość“ 41 dziełek, a ponadto abonuje własnym kosztem 2 kwartalniki: „Młodzież Abstynencką“ i „Przyjaciela Trzeźwości”. Kółko brało udział w rozsprzedaży broszur abstynenckich podczas „Tygodnia Propagandy Trzeźwości“ tak, że rabatem, osiągniętym za kolportaż druków pokryło koszty abonamentu



powyżej wymienionych 2 pisemek abstynenckich już na cały rok 1929, przytem zamówiło 12 dziełek treści abstynenckiej, które wzbogacą bibljoteczkę. W Kółku utworzono kilka sekcyj, a to: dramatyczną, muzyczną, śpiewu i tańca, Celem tychże urozmaicanie zebrań i urządzanie wieczornic i wycieczek abstynenckich. Kółko utrzymuje łączność przez swą kuratorkę z Centralą Abst. w Poznaniu. Brało więc udział podczas zjazdu delegatów i wysłuchało kilku wykładów na kursie abstynenckim. Również jeździło do Wierzenicy pod opieką swej kuratorki na wycieczkę okręgową abstynencką zakończoną wspólną fotografją. Prócz tego Kółko „Przyszłość“ fotografowało się osobno na tle własnego budynku szkolnego.

Powyższą fotografję umieszczono w styczniowym miesięczniku abstynenckim „Swit" z r. 1930.

Kółko to prowadzone prawidłowo na wzór stowarzyszeń abstynentów dorosłych ma na celu uświadamianie i pogłębianie kwestji alkoholizmu, oraz przygotowanie młodzieży, gdy opuści mury szkolne, do pracy społecznej na polu przeciwalkoholowem. Gdy tak przez trzeźwość dojdziemy do potęgi państwa, ziści się hasło abstynenckie: „Przyszłość nasza".

Marja Nowakowska
kuratorka Kółka „Przyszłość".

Dzieci z Bogucic.

Jako żywy pomnik na uczczenie 10-ciolecia Odrodzonej Polski powstały w Bogucicach na Śląsku dwa bardzo liczne, bo 400 członków liczące koła abstynenckie, mianowicie: przy szkole powsz. żeń. z inicjatywy p. Ryżewskiej, nauczycielki tejże szkoły oraz przy szkole pow. męsk. staraniem kierownika tejże szkoły p. Jana Klimka. Koła te zawiązane zostały już w marcu ub. r., lecz z powodu licznych przeszkód technicznych, uroczystość przyrzeczeń odbyć się mogła dopiero dnia 7 grud. 1929.

Na uroczystość składania przyrzeczeń przez powyższe koła przybył zaproszony przez p. Ryżewską sekretarz krakowskiej Centrali Abstynentów p. Br. Sikorski oraz delegacja ze sztandarem abstyn. Centrali. Uroczystość rozpoczęła się wspólnem nabożeństwem, odprawionem przez miejscowego księdza proboszcza w kościele bogucickim. Następnie dzieci wróciły do swoich szkół i najpierw odbyło się składanie przyrzeczeń w szkole żeń. Pierwszy przemówił do dzieci kier. tejże szkoły pan Desaga podkreślając, że tylko trzeźwe narody mogą się ostać a nadużywanie alkoholu prowadzi społeczeństwo i państwo do upadku. Następnie miejscowy ksiądz proboszcz zachęcał do wytrwania w postanowieniu całkowitego wstrzymania się od używania napojów alkoholowych. Z kolei p. Ryżewska odebrała przyrzeczenie poczem przemówił delegat krakowskiej Centrali Abst. wyrażając swoją radość z powodu zawiązania się tak licznego kółka życząc mu pomyślnego rozwoju. Przemówienia te przeplatane były deklamacjami i pieśniami wykonanemi przez dzieci.

Nadmienić należy, że w uroczystości tej wzięli udział także rodzice wielu dzieci składających przyrzeczenia — przybyły także harcerki z Bogucic.

Następnie odbyła się uroczystość składania przyrzeczeń w szkole męskiej, która miała podobny przebieg. Tu kier. p. Klimek w gorących słowach zachęcał dzieci do ukochania szczytnej idei abstyn. a następnie ks. proboszcz przedstawił dzieciom istotny i barwny obraz złych skutków alkoholizmu, tak pod względem materjalnym jak i moralnym w ich rodzinach i całem społeczeństwie śląskiem. Po odebraniu przyrzeczeń przez p. kierownika przemówił jeszcze sekretarz krakowskiej Centrali, przedstawiając dzieciom ich obowiązki jako abstynentów. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu abstynenckiego przez dzieci pod kierownictwem naucz. śpiewu pana Wesołego. — Nakoniec dokonano zdjęć fotograficznych obu Kół abstyn., które niestety nie nadają się do reprodukcji, gdyż są zbyt małe.

Zarząd Centrali wyraża na tem miejscu organizatorom powyższych kółek abstyn. gorące podziękowanie za ich pracę nad zawiązaniem tak licznych kółek i prosi o dalszą nad niemi opiekę.

Oby inicjatywa p. Ryżewskiej i p. kierow. szk. J. Klimka znalazła zrozumienie i naśladowców u pp. nauczycieli, gdyż w walce o trzeźwość Narodu zwycięży młodzież jedynie przy poparciu swych wychowawców.

My, kresowa młódź!

(Z seminarjum naucz. żeńsk. w Jaworowie koło Lwowa).

Dnia 4. I. 1930 r. zorganizowano w naszem seminarjum Koło abstynentek, którego inicjatorem i opiekunem jest p. Prof. Rudko. Posiedzenie konstytucyjne poprzedził wykład jego dnia 8. XII. 1929 r... O skutkach używania alkoholu pod względem zdrowotnym i ekonomicznym i o konieczności walki z alkoholem za pomocą organizacyj abstynenckich".

Koło abstynentek liczy członkiń 91, w tem wiele harcerek.

Do zarządu wybrane zostały: Jadwiga Cybańska przewodnicząca, Anna Buszówna, zastępczyni przewodn., Irena Seifertówna sekretarka, Franciszka Muszyńska skarbniczka, Stanisława Fedorowiczówna bibljotekarka.

9. II. Koło urządziło uroczystą Akademję abstynencką w obecności P. Przełożonej Zakładu P. Hałaszyńskiej M., lekarki zakładu P. Dr. Orskiej-Dreyerowej oraz całego Grona nauczycielskiego. P. Prof. Rudko otworzył ją przemową, w której zaznaczył swą radość z powodu licznych zgłoszeń na członkinie Koła Abstynenckiego i wielkiego zapału i chęci w szerzeniu idei abstynenckiej. Następnie przypomniał zadania abstynentek, w krótkości przedstawił rozwój Kółek w Szwecji, który to właśnie pomyślny rozwój powinien być zachętą i podporą w dość ciężkiej i żmudnej pracy — walki z alkoholizmem, a wreszcie wykazał zgubny wpływ alkoholu na organizm

ludzki i stosunki społeczne, ilustrując wykład z pomocą tablic i wykresów. Uczennica I. kursu Zipperówna A. oddeklamowała: „Trzeźwości, niesiem Ci dar“, poczem nastąpił najważniejszy moment uroczystości, a mianowicie złożenie przyżeczeń, oraz rozdanie dyplomów i odznak. Przyrzeczenie złożyło 108 członkiń. Przewodnicząca Koła Cybańska J. w serdecznych słowach powitała koleżanki, które złożyły świeżo ślubowanie abstynenckie i zwróciła się do nich z apelem, by nie ograniczały się tylko do wstrzymywania od używania alkoholu, lecz także szerzyły i propagowały hasła abstynenckie wśród szerszych warstw, szczególnie potem, gdy staną w szeregi nauczycielek. Pomocą w pracy i osłoną przed docinkami niech będzie odznaka abstynencka. Następnie zwróciła się z podziękowaniem do organizatora Koła p. Prof. Rudki, a p. Przełożonej i Gronu nauczycielskiemu dziękowała za zaszczycenie uroczystości swoją obecnością.

Akademję zakończyło odśpiewanie Hymnu abstynenckiego Marji Konopnickiej.

Prócz Akademji zorganizowało Koło wykłady z obrazami, na każdym kursie seminarjum, dla wszystkich uczennic, wygłoszone przez abstynentkę odnośnego kursu i lekcję „O właściwościach i wpływie alkoholu na organizm“, w klasie VII. szkoły powszechnej, z doświadczeniami, prowadzoną przez abstynentkę kursu V. Irgnerównę Zofję. Wykłady wygłosiły następujące uczennice: Drozdówna Stanisława: „Gościnność a alkohol”,

Zarucka Zofja: „Jak usunąć i czem zastąpić alkohol w życiu społecznem”,

Federowiczówna Stanisława: „O wpływie alkoholu na organizm ludzki”,

Stemlerówna Zofja: „O rozpanoszeniu się alkoholu i skutecznej walce z nim“,

Matyljanka Marja: „Alkohol a postępy dzieci w szkole“.

Przy wygłaszaniu wszystkich referatów był obecny opiekun Koła P. Prof. Rudko, który w czasie dyskusji objaśniał rzeczy mniej zrozumiałe i uzupełniał treść referatów.

Z gimnazjum państwow. w Jaworowie.

Pod protektoratem p. prof. Rudki, przy współudziale ks. Wacławskiego, praca w naszem Kole, zapoczątkowana w roku ubiegłym, postępowała dalej. W roku 1928/29 odbyło się 8 posiedzeń, w tem jedno walne zgromadzenie, na których, prócz spraw bieżących, wygłoszono następujące referaty:

Bazylewicz z kl. VII: „Walka z alkoholizmem w XVIII i XIX w.”

Müller z kl. V: „Największa klęska społeczna”.

Wojtasiewicz z kl. VI: „Używka”.

Strauss z kl. IV: „O używaniu napojów alkoholowych i pijaństwie”.

Müller Edw. z kl. V; „Skład chemiczny alkoholu i jego wpływ na organizm”.

Przy referatach posługujemy się tablicami i obrazami, które są własnością Koła. Podczas dyskusji udzielali wyjaśnień; bądźto ks. Wacławski, bądź p. prof. Protektor Rudko a członkowie, zachęceni do bacznej uwagi nad obrazkami alkoholu, często przedstawiali zdarzenia, spostrzegane podczas wakacyj w swoich stronach rodzinnych, lub w naszem mieście. Dnia 7 kwietnia 1929 r. odbyło się „Walne Zgromadzenie”, na którym dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: kol. Bazylewicz z kl. VII. — prezes, koleż. Sordylówna z kl. VII. — zast. prezesa, kol. Trzemżalski z kl. IV. — sekretarz, kol. Rudko Borys z kl. VI. bibljot., kol. Gramski Adam — skarbnik i zastępcy. Przez złożenie przyrzeczeń 26 nowych członków, podniósł się stan liczebny Koła do liczby 81. Skarbnik i bibljotekarz przedłożyli swoje sprawozdania, z których okazało się, że dochody Koła wynosiły 58·35 zł., a rozchody 50·60 zł; bibljoteka zaś liczy 16 broszur treści abstynenckiej.

Prócz tych posiedzeń zwyczajnych staraniem Koła z okazji „Tygodnia Propagandy Trzeźwości”, ks. katech. Wacławski wygłosił odczyt dla całego gimnazjum na temat: „Alkoholizm — wróg narodu i państwa”, w którym przedstawił na przykładach zgubny wpływ alkoholizmu na umysłowość, na życie moralno-religijne, na dobrobyt, na szczęście rodzinne i społeczne ludzkości. W myśl odezwy: „Przez trzeźwość do potęgi państwa” zachęcał ks. prelegent do szerzenia idei trzeźwości i abstynencji, bo wtedy tylko

„Polska zyska szacunek świata,
Gdy w niej zakwitnie: trzeźwość, oświata”.

Ci już są potęgą!

Kółko abstynentów VIII gimn. we Lwowie założone w paźdz. 1926 r. pod protektoratem Ks. Dr. J. Ciemniewskiego i Dyr. Br. Duchowicza okazuje pomyślny rozwój. Zadaniem Kólka jest szerzenie idei abstynencji na podstawie głębszego poznania zasad alkohologji. W roku szkolnym 1928/29 Kółko liczyło 122 członków (w roku ubiegłym 70).

W skład Zarządu wchodzili:

Lukesch Adam — prezes, Stankiewicz Zbigniew — sekretarz, Krzyżanowski Zbigniew — bibljotekarz i skarbnik.

Posiedzenia Kółka odbywały się raz na miesiąc, podczas których członkowie wygłaszali referaty, nadto obaj

protektorowie udzielali w dyskusjach fachowych wyjaśnień.

W roku szkolnym 1928/29 odbyło się 5 (pięć) zebrań z następującymi referatami:

Lukesch Adam: „Społeczne znaczenie walki z alkoholem“.

Krzyżanowski Zbigniew: „Alkohol a gruźlica“.

Lukesch Adam: „Wpływ alkoholu na stosunki ekonomiczne jednostki i społeczeństwa“.

Miączyński Stanisław: „Nowe badanie nad wpływem alkoholu na białe ciałka krwi“.

Łabaziewicz Czesław: „Alkohol a młodzież“.

Członkowie Kółka brali udział w kursie walki z alkoholizmem, których urządziła Polska Liga Przeciwalkoholowa, słuchając cyklu złożonego z 20 wykładów. Kółko zaszczycili swą obecnością dwaj najwięksi szermierze idei abstynenckiej w Polsce Red. J. Szymański z Warszawy i Ks. Red. Gałdyński z Poznania, przyczem obaj wygłosili dla młodzieży specjalne wykłady.

Wielką również dla młodzieży Kółka przyniosły korzyść wykłady p. M. Skiby, który podczas postoju wystawy „Trzeźwość” wygłaszał w naszem mieście, jak również z wykładu prof. Kwiatkowski w okresie Tygodnia Trzeźwości.

Kółko rozporządza bibljoteką z 80-ciu książek, 5-ciu czasopism abstynenckich, przeszło 40-tu grafikonów, modelu serca piwosza, licznych przeźroczy i filmu z grafikonami.

Stan kasy wynosił w przychodzie 180 złotych, w rozchodzie 110 złotych.

JAN BRODA.

W walce z alkoholizmem na Śląsku.

(Historyczny szkic).

Jak wynika ze statystyk na Cieszyńskim Śląsku wypijano za czasów austrjackich najwięcej ze wszystkich prowincyj nieboszczki Austrji, bo 2 razy tyle co w innych. A dziś? — Wydatki za napoje alkoholowe sięgają jeszcze kolosalnej sumy, bo 180 miljonów zł. rocznie, czyli pół miljona dziennie. Liczby te niezmiernie smutne. W związku z tem stoi fakt o wzroście liczby nieszczęśliwych wypadków przy pracy wśród robotników, pracujących w kopalniach i zakładach przemysłowych. Zresztą, czyż brak takich, co zarobek całego tygodnia utopią w sobotę w kieliszku opary? Szkodliwe skutki, jakie się z nadmiaru spotrzebowanego alkoholu ujawniły tak pod względem fizycznym jak i duchowym ludu naszego, dały światlejszym w społeczeństwie wiele do myślenia, dały inicjatywę do bezwzględnej, aczkolwiek czasowej z nim walki.

Na polu walki z nim położyło niemałe zasługi duchowieństwo ewangelickie. Wśród niego było kilku księży,[1] którzy tępienie tego strasznego nałogu uważali za jeden z najważniejszych obowiązków duszpasterskich. Słuszne było ich zapatrywanie, (co zresztą papież) Pius X wypowiedział) że „niema dzieła społecznego bardziej ważnego nad zwalczanie alkoholu“. Wiedzieli księża, dokąd udają się zwykle gazdoszkowie [2] po nabożeństwie. Kościół a karczma to dwie, niezgodne z sobą instytucje. Podczas gdy pierwszy uczy pełnić wolę Bożą, to karczma jest siedliskiem zarazy społecznej i moralnej. W niej tracą ludzie zdrowie ciała i hart duszy, tracą majątek, godność swą i cześć. Cóż pomoże choć-

[1] Na cieszyńskim Śląsku pastorów nazywa się księżmi, chociaż nie mają kapłańskich święceń.

[2] gospodarze.

by najpiękniejsze kazanie, jeżeli ci, co go słuchają, wyszedłszy z kościoła, wstępują do karczmy i tam się upijają?

Zrozumiał to dokładnie ks. K. Kotschy (1811—1856). Był to pastor, jakiego daleko szeroko nie było, a lubiany był przez wszystkich. Podczas studjów w Lipsku poznał szkodliwy wpływ alkoholu. Będąc księdzem w Ustroniu, leczył również ziołami i kapkami.[3] Choroba, na jąką lud nasz wtedy zapadł, pijaństwo, leżała mu bardzo na sercu. Oto, jak pisze w swym pamiętniku: „Od niektórego czasu lud w Ks. Cieszyńskiem, lud na ciele i duszy tak pożegnany,[4] w części upadać zaczyna. Sił cielesnych ubywa, zdolność tępieje, obeszłość[5] w niepowściągliwości ginie, rola utraca zacność swą, zaczynając być niejednem podrzutem[6] pracy. Jawno, ten lud się rozchorował na chorobę tak zaraźliwą, tak pośpieszną, że czas najwyższy o uleczenie się postarać, albo przynajmniej przyczynę choroby ludowi opowiedzieć“. Chwycił więc Kotschy za oręż. Wynalazł środek na tę zarazę, a tym były „Gorzkie kapki, ale zdrowe dla tych, którzyby się chcieli opamiętać z pijaństwa lub się go wystrzegać”. Dziełko to wyszło w r. 1833.

Dziesięć lat później wydał ks. Winkler z Nawsia podobną broszurkę p. t. „Zaraza gorzałki“. Książeczka ta, chociaż kiepską polszczyzną pisana, wymowny daje nam obraz strasznego spustoszenia wśród ludu, przez alkohol wyrządzonego. W końcu zachęca temi słowy: „Już czas najwyższy, żebyśmy podjęli walkę z pijaństwem, osobliwie, żeby duchowieństwo popadłych w nałóg pijaństwa uwolniło i wybawiło“.

To był niby apel do założenia związku przeciwalkoholowego, który też pod wpływem ostrych, lecz zachęcających kazań Kotschy'ego powstał w r. 1844 w Ustroniu pod nazwą „bractwa trzeźwości“.

[3] krople.
[4] pobłogosławiony, obdarzony.
[5] zapobiegliwość, staranie o przyszłość.
[6] ciężar.

Jak je ks. Kotschy założył? Oto, po kazaniach wzywał ludzi ochotnych do przystąpienia przed ołtarz, a przez podanie ręki ślubowali w obliczu Boga gorzałki nie pić i drugich od pijaństwa odmawiać. Ślubujący wpisywali się do księgi pamiątkowej. Księga ta, mająca 50 stron, gęsto własnoręcznemi podpisami zapełniona, znajduje się w końcu księgi z metrykami urodzin.

Na początku czytamy te słowa: „W imieniu Jezusa, pasterza dusz na wieczną pamiątkę. Złączyli się i zobowiązali się do odrodzenia żywota chrześcijańskiego: w trzeźwości żyć i gdziekolwiek można do niej dopomagać bądźby i śmiałości i trud nałożyć potrzebno. Niedziela 16 po św. Trójcy 1844 r“. Mamy więc w metryce urodzin maluczkich i tych, co odrodzić się pragnęli, odrodzić poraz wtóry, a była ich liczba spora, wynosząca po tygodniu 810 osób, a po miesiącu 1789. Dowodzi to, że ruch przeciw pijaństwu był masowy, a działalność ks. Kotschy'ego podziwu godna. Po roku ilość abstynentów wynosiła 2250 osób.

Ten sposób walki z alkoholem był dla wielu rodzin błogosławieństwem. Niejeden majątek poszedłby w rozsypkę, ruinę, a potomkowie przeklinaliby ojców swych słowami: „Przeżraliście[7] mi grunt, a ja muszę się poniewierać i cierpieć za was”.

Było wielu takich, co drwili z usiłowań i pracy swego pastora. To pijacy najgorszej kategorji. Kiedy w latach 1847—49 przyszły straszne lata głodu, szalejące i u nas na Śląsku, to ci zwolennicy karczmy rozpowszechniali pogłoskę, że nieurodzaj spowodowali ci właśnie niepijacy. Lud zaś zabobonny dawał temu wiarę. Smutne to, ale prawdziwe.

Po latach głodu wróciły znów lepsze czasy. Co się jednak z bractwem trzeźwości stało, niewiadomo. Upadło prawdopodobnie po kilku latach istnienia.

Po walkach i zawieruchach dziejowych zeszłego stulecia założona zo-

[7] Przejedliście, (przepiliście) przemarniliście.

stała we Lwowie przez dr. B. Dybowskiego „Eleuterja“, towarzystwo bezwzględnej abstynencji, której liczba członków po roku istnienia wynosiła około tysiąca (1903) i wzrosła do 5600. Program i organizacja tego kółka podobna była do obecnej.

I u nas na Śląsku budzić się poczęła na nowo abstynencja w poszczególnych miejscowościach. I tak propagatorem jej w Nawsiu był burmistrz Adam Sikora. Na mocy uchwały gminnej nie wolno było sprzedawać wódki po 8-mej wieczór. Przepis ten obowiązywał i na pobliskim dworcu.

W r. 1893 założony został związek wstrzemięźliwości w Trzyńcu przez ks. J. Pindora, pastora cieszyńskiego, po jego powrocie z Ameryki i Anglji. Do związku tego należała młodzież robotnicza z hut trzynieckich, należała i garstka starszych. Związek założony był na wzór anglo-amerykański, a cele jego były etyczno-religijne. Członkowie zobowiązali się do ścisłej abstynencji, zbierali się w lokalach, urządzali godziny biblijne, pielęgnowali śpiew chóralny, kształcili umysł przez czytanie dobrych książek i słuchanie pouczających wykładów. Z tych pierwszych członków Związku wyrośli tędzy pracownicy w ruchu społecznym. Wielu z nich zostało abstynentami na całe życie, a dwóch tak się przejęło głoszonemi ideałami, że rzucili pracę w hucie, poszli do szkół i dziś są w Ameryce pastorami (Fox, Koziełek).

W r. 1904 na wiecu rolniczym w Łyżbicach jednomyślnie uchwalono:

1) aby w seminarjach nauczycielskich popularyzowano abstynencję w tym celu, iżby nauczyciele ludowi uczyli dzieci o zgubnych skutkach alkoholu.

2) zebrani domagają się, aby w sklepach zniesiona została sprzedaż alkoholu, a karczmarz by był karany, gdy się ktoś u niego upije; dzieciom niżej lat 16-tu zabrania się sprzedaży trunków.

W tym samym roku odzywa się i z Ustronia głos abstynencki. P. Wantuła w liście do „Przyszłości ludu“ opisuje jak zerwał z alkoholem i jak się z niego śmiali, bo według mniemania ludu, każdy ma przeznaczone swoje wypić, czy w młodości, czy na starość, ale wypić musi. Wantuła pokazał, że to nieprawda. Opisuje przy sposobności wesele w Gutach, które odbyło się zupełnie trzeźwo ku zadowoleniu wszystkich i zachwyceniu weselników.

W tym też okresie ks. senjor Kulisz, jako młody pastor w Ligotce kameralnej, założył kilka związków biblijnych, dotąd istniejących, a przestrzegających ściśle abstynencji.

Podobnie jak wesele owo w Gutach, tak i jubileusz założenia kościoła w Mazańcowicach w r. 1928, zakończony zabawą towarzysko familijną, odbył się bez alkoholu.

Z powyższego szkicu widać, że związki antyalkoholowe zaprowadzone były na Śląsku od stu lat z górą, ale tylko dorywczo. Obecnie, kiedy mamy Polskę wolną i niepodległą, kiedy mamy ustawę, ograniczającą sprzedaż trunków, dążmy do tego, aby, jak w Stanach Zjednoczonych i u nas zaprowadzony był zupełny zakaz sprzedaży alkoholu. Początek już jest. Już 170 gmin i miasteczek w Polsce skasowało u siebie wyszynki. Tymczasem na Sląsku Ciesz. 3 są tylko Kółka Abstynenckie: w Puńcowie, Cieszynie i Wiśle.

Dążmy wszyscy, a zwłaszcza my, młodzieży, do zrzeszenia społeczeństwa pod jeden sztandar, pod hasło: „Precz z alkoholem. Dążmy do zupełnej abstynencji, bo

„po wierze jest abstynencja największem błogosławieństwem, jakiego Bóg udzielić może człowiekowi. Niema bowiem cnoty, do którejby nie zachęcała, ani występku, od któregoby nie powstrzymywała” (D. O. Connel, obrońca Irlandji).

Z terenów walki.

Władze amerykańskie postanowiły ostatnio bardzo silnie zaostrzyć walkę z przemytnictwem alkoholu, aby w ten sposób przeciwstawić się akcji, prowadzonej od pewnego czasu przez niektóre odłamy amerykańskiej opinji publicznej w sprawie zniesienia ograniczeń alkoholowych w Ameryce.

W tym celu powiększone zostały ostatnio dość znacznie szeregi specjalnej, amerykańskiej policji prohibicyjnej, równocześnie zaś na granicy kanadyjsko-amerykańskiej ustawiony ma być w najbliższych dniach olbrzymich rozmiarów reflektor, który ułatwić ma kontrolę nad pogranicznym szmuglem alkoholu. Reflektor posiadać będzie moc 2 i pół miljona świec, tak że w ciągu nocy widoczna będzie w jasnem świetle cała niemal okolica, przez którą przekradali się dotąd przemytnicy.

W Brazylji.

W wielu miastach południowej Ameryki, zwł. w Brazylji rozpoczęła się żywa działalność przeciw alkoholizmowi. Narodowa Akademja Medyczna w Rio de Janeiro (czyt. rio-dżaneru) urządziła pierwszy brazylijski kongres dla engeniki (staranie o zdrowe dzieci). Na nim zajmowano się sprawą alkoholizmu i powzięto szereg uchwał: Wychodząc z założenia, że alkoholizm jest trucizną ludzkości, współczesne państwo musi się nim zająć i zwalczać go we wszystkich formach. Konieczne jest nauczanie o szkodliwości alkoholu w szkole, a ustawodawstwo powinno utrudnić przywóz, wyrób i sprzedaż alkoholicznych napojów, natomiast popierać zastosowanie jego w przemyśle.

W stanie San Pado, urządzono nanawet tydzień walki z alkoholem, w którym wzięła czynny udział prasa, tudzież lekarze i nauczyciele.

Agua.

W jednym feljetonie „Polski" spotykamy ciekawe szczegóły z życia Hiszpanów. Charakterystyczną cechą miast ich są jak na wschodzie sprzedawcy wody, noszący ją w specjalnych naczyniach.

„Wodę się sprzedaje. Bo też jest ona pyszna, świeża, zimna, ze specjalnym posmakiem. Hiszpanin pije jej wiele.

Agua hiszpańska, to musi być rarytas niebywały, jeżeli jej poświęcił cały rozdział znany pisarz Ganiwet w swej pięknej książce „Granada la bella". Nie godzi on się na przeprowadzenie wodociągów w pięknej Grenadzie, to ujęłoby piękna naturalnemu dostarczaniu wody. Picie wody u Hiszpana, to sztuka, umiejętność. Nie każdy umie czerpać i pić ten nektar boski, wodę życia. „Aguador" — czyli nosiwoda, musi mieć talent, musi umieć przekonać do picia.

Autentyczny syn Grenady ma zawsze swego dostawcę wody. Nie pije jej od pierwszego, lepszego. Jedni piją tylko z tego źródła, czy studni, inni z tamtej fontanny, czy innej cysterny. Nawet pod tym względem istnieją partje. Hiszpanie, mając dużo krwi arabskiej, w sobie naogół są trzeźwi, pijąc wodę czynią to ze specjalnym smakiem, jak artyści. Wodą częstuje się wszędzie. Przy każdej filiżance kawy, porcji lodów, czy obiedzie — pije się zawsze świeżą, z charakterystycznych dzbanków glinianych, które jej chłód zachowują, mimo upału.

Wody hiszpańskie różnią się wielce zależnie od miejscowości i są znawcy, którzy umieją tak odróżnić jeden gatunek od drugiego, jak dobrzy winiarze, którzy poznają się na różnicy wina z tej lub owej winnicy czy piwnicy.

Tyle o wodzie hiszkańskiej, którą się tak szanuje — dla jej rzadkości —

bo ziemia tu miejscami sucha, pustynna, stepowa, kamienista, rzeki choć są — to bez wody, deszcze rzadkie, niezawsze dostatecznie napełnią cysterny, a źródła niezawsze doniosą dostateczną jej ilość".

W Finlandji.

W kołach rządowych i parlamentarnych omawiana jest obecnie sprawa zniesienia prohibicji.

Powód ku temu dało m. in. oświadczenie prezesa sądu najwyższego, że w Finlandji od chwili wprowadzenia prohibicji sądy stwierdziły zwiększenie się przestępczości.

To pewna, że niektóre rodzaje przestępczości (przemytnictwo) wzrosły. – Ale czy temu winna prohibicja?

Walka z antyalkoholową ustawą.

W obecnej sesji sejmowej niemiecki klub zaczął atak na naszą ustawę przeciwalkoholową. Przy tej sposobności odzywały się głosy, wykazujące, że ustawa nie jest wykonywana należycie, a zatem niewykonalna! Tymczasem inni mówcy podnosili, że ustawę tę łamie się pod bokiem władz, a nawet za ich wiedzą, co więcej niemal pod ich kontrolą. Policja nie przestrzega szczególnie przepisów o wyszynku w soboty i niedziele, pozwalając na jawną nawet sprzedaż alkoholjów w tych dniach.

Bardzo ciekawa była dyskusja nad monopolami w senacie. Domagano się podniesienia cen alkoholu, ale sprzeciwił się temu wiceminister skarbu p. Grodyński, stwierdzając, że to zmniejszyłoby spożycie alkoholu, a i bez tego w porównaniu z ubiegłym rokiem wpływy monopolu zmalały. Pozatem zauważył on, że ustawa antyalkoholowa jest niewykonywana, zawiera bowiem szereg punktów niewykonalnych, jak np. ograniczenie sprzedaży piwa zawierającego ponad 2 i pół proc. alkoholu, gdy tymczasem piwo o mniejszej zawartości alkoholu psuje się, albo zakaz sprzedaży napojów zawierających fuzle, pod co podpadają koniaki, pejsachówka i t. p.

Odpowiadając na dyskusję, sprawozdawca *sen. Dawidsohn* (Koło Żyd.) zauważa, że w zwalczaniu alkoholizmu jest pewna przesada. Tytoń jest dla zdrowia bardziej szkodliwy. Królik, gdy go poddano działaniu dymu z tytoniu, wykazywał zatrzymanie działalności serca na kilka chwil.

Sen. Iżycki: A czy wódkę królik lubi? (Wesołość).

Sen. Dawidsohn: Owszem, lubi, wykazuje początkowo bardzo znaczne podniecenie...

Jak widać dyskusja nad sprawą monopolu obfitowała w ciekawe momenty. Narazie antyalkoholowej ustawy nie zmieniano, ale z dyskusji okazuje się wyraźna ochota niektórych sfer „gospodarczych", aby ustawę zmienić w kierunku ułatwień wyszynku, zamiast dopilnować jej wykonania.

Słusznie też jedno z warszawskich pism zwraca uwagę, że nawet tak, jak obecnie ma się sprawa z tą ustawą, przecież zadanie swoje w znacznej części spełnia.

„Nie dajmy się wyprowadzić z równowagi i nie traćmy z oczu dodatnich skutków ustawy przeciwalkoholowej, acz częściowo tylko wykonanej: a) redukcja karczem i szynków, lubo przeprowadzona mniej lub więcej konsekwentnie tylko na obszarze województw centralnych i wschodnich, to w każdym razie pozycja nie do odrzucenia; uniemożliwione jest nadto zakładanie nowych szynkowni; b) zakaz sprzedaży alkoholu w czasie poboru do wojska albo podczas wyborów sejmowych — przy ostatnich wyborach ściśle przestrzegany — to środek w skutkach poprostu zbawienny; c) odsuwanie szynków na pewną odległość od kościołów, szkół, sądów, obok tego możność głosowania nad zakazem sprzedaży trunków w danej gminie, chociaż na pozór wydają się czemś podrzędnem i błahem, stwierdzają jednak z naciskiem tę okoliczność, że pijaństwo to rzecz zła i niemoralna.

Także rekord!

Dzień 27 grudnia ub. r. przyniósł polsk. monopolowi spirytusowemu ciekawy rekord, gdyż w dniu tym wpłynęło do kas monopolu 7 miljonów zł. za sprzedane napoje wyskokowe, co stanowi najwyższą sumę wpływów dziennych od czasu istnienia tego monopolu.

Nie każdy zdaje sobie sprawę z tego, co to znaczy owe 7 miljonów, złożonych bożkowi pijaństwa w okresie święta Bożego Narodzenia.

Gdyby ułożyć te pieniądze w groszach obok siebie, możnaby dwa razy otoczyć niemi granice Polski, a ułożywszy je w linji prostej, otrzymalibyśmy drogę, którą auto mogłoby przebyć w 100 godzin, jadąc z szybkością 100 km. na godzinę.

Gdyby zaś te 7 miljonów złotych ułożyć obok siebie, to wzdłuż linji stąd powstałej trzebaby maszerować 25 godzin z szybkością siedmiu kilometrów na godzinę.

Niewesołe.

Pomimo energicznego, systematycznego tępienia tajnego gorzelnictwa na terenie północnej Wileńszczyzny, wyrób nielegalny t. zw. samogonki nadal kwitnie, zatruwając tamtejszą ludność. W ostatnich dniach na terenie powiatów dziśnieńskiego i mołodeczańskiego wykryto kilkanaście gorzelni, będących w ruchu. Jednocześnie znaleziono znaczne zapasy gotowych wyrobów samogonki. Należy nadmienić, że znikome ceny, płacone za zboże, wpłynęły na rozszerzenie się tajnego gorzelnictwa.

Będziemy wywozić!

Wobec spadku spożycia wódki w Polsce i aby podnieść dochody spirytusowego monopolu zarząd monopolu pomyślał o ekspansji (prężność, rozszerzanie się) za granicę.

Rząd francuski przyznał naszemu Monopolowi Spirytusowemu kontygent w ilości 450.000 litrów rocznie wódek na wywóz do Francji na ulgowych warunkach celnych.

Francja była do tego typu wódek przyzwyczajona jeszcze z czasów przedwojennych, kiedy to rosyjski monopol spirytusowy eksportował do Francji duże ilości wódek czystych.

Niezależnie od tego Monopol Spirytusowy wysłał do firmy polskiej w Gdańsku, Langoski, transport próbny w ilości 120 butelek $^{3}/_{4}$-litrowych wódki „Wyborowej” 40-stopniowej.

Nadto Monopol Spirytusowy wysłał w tych dniach pierwszy transport próbek swych wyrobów do Kanady, oraz do Meksyku.

Oprócz rynku francuskiego, istnieją więc widoki wysyłania naszych wódek również za ocean, gdzie, jak można sądzić z pierwszych wiadomości, cieszą się dużym popytem.

„Dzisiejsze“ Warszawianki.

Na placyku, przy zbiegu ul. Koszykowej i Polnej, znaleziono pijaną aż do utraty przytomności 37-letnią Jadwigę Nalewajczykównę. Lekarz Pogotowia zastosował sól trzeźwiącą oraz wetknął do nosa pałeczkę zwatę nasyconą amoniakiem Odniosło to nadspodziewany wynik. Nalewajczykówna zerwała się na równe nogi i obrzuciła lekarza gradem obelżywych słów. Po udzieleniu pomody pijaną awanturnicę przewieziono do 11-go komisarjatu.

Przed domem Nr. 97 a, przy ul. Marszałkowskiej, przechodnie znaleźli na chodniku nieprzytomną i okrwawioną kobietę, obok niej zaś — była siekiera. Policjant przywiózł nieznajomą do 11-go komis. Tam okazało się, że jest to Małgorzata Górska. Była ona kompletnie pijana. Dopiero po wytrzeźwieniu zeznała, że pobił ją jakiś „Wacek“. Nazwiska jego wyjawić nie chciała, oświadczając, że najwidoczniej miał do tego prawo i powód. Co zaś do znalezionej siekiery, to G. zupełnie nie przypomina sobie, jaki ma ona związek z całą sprawą. Mimo to, siekierę, jako dowód rzeczowy, załączono do protokółu.

Szkockie skąpstwo.

Anglicy wyśmiewają Szkotów jako skąpców z urodzenia.

Szczególnie pokpiwają sobie z miejscowości Aberdeen tak, jak u nas np. z Kiaja lub Pacanowa.

Oto próbka tego dowcipu:

Dwaj obywatele Aberdeenu stają przed sądem z oskarżenia o wyczynianie burd na ulicy w stanie pijanym. „A gdzież jest ten trzeci? — pyta się sędzia. „Jaki trzeci?“ — odpowiadają zdumieni winowajcy. „No, proszę was nie chcecie chyba wmówić we mnie, żeście sami zapłacili za swoją whisky„.

Zjazd w Równem.

Jeden z najmłodszych związków Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, utworzony w Równem rozwija żywą działalność. W czasie ostatniego zjazdu Delegowanych 22 IX 1929 uchwalił szereg postanowień programowych, wśród których obok walki z nieprzystojną modą kobiecą najważniejsze miejsce zajmuje walka z alkoholizmem i staranie o większą miłość w rodzinach.

Śmiertelna libacja pijacka.

Mieszkańcy schroniska miejskiego w Warszawie, rekrutujący się z mętów i szumowin społecznych, skutkiem braku odpowiedniej kontroli, urządzili sobie pijacką libację, która zakończyła się tragicznie. Oto niejaka Men-

clowa, gdy zabrakło już wódki, poczęstowała swego gościa, nałogowego alkoholika, Ramusa, sporą dozą spirytusu denaturowanego i politurą przyczem sama uraczyła się obficie. Skutki tej libacji były straszne, gdyż po kilku godzinach oboje oślepli, poczem zmarli w strasznych męczarniach.

Monopol państwowy rozesłał niedawno ostrzeżenie, że obecnie wypuszczony w obieg denaturowany czyli skażony spirytus jest szczególnie silnie skażony i używanie go jako napitku grozi katastrofalnemi następstwami.

Zatrucie alkoholem.

55-letni Józef Zalewski, emeryt kolejowy powracając do domu z obfitej libacji, upadł nieprzytomny na ul. Żelaznej. Posterunkowy przewiózł go do 6-go komisarjatu i zawezwał Pogotowie ratunkowe. Zalewski przed przybyciem Pogotowia zmarł. Lekarz stwierdził zatrucie alkoholem.

W szpitalu Dzieciątka Jezus zmarła kobieta niewiadomego nazwiska, lat około 35-ciu, którą znaleziono nieprzytomną wskutek zatrucia alkoholem, przed domem Nr. 39, przy ul. Koszykowej.

Na ul. Marymonckiej upadł i stracił przytomność 21-letni Feliks Kowalski, robotnik. Lekarz Pogotowia, stwierdził, że przyczyną utraty przytomności było nadmierne nadużycie alkoholu Po przepłukaniu żołądka, Kowalskiego przewieziono do 26 komisarjatu.

Przed domem 44 przy ul. Leszno upadł na chodnik pijany aż do utraty przytomności 26-letni Jan Milczarek, bezrobotny i bezdomny. Pogotowie przewiozło ofiarę nałogu do 3-go komisarjatu.

Na ul. Furmańskiej znaleziono pijanego aż do utraty przytomności 3-letniego Aleksego Isaka, „cyrkowca". Policjant przewiózł pijaka do 1 komisarjatu. Tam lekarz Pogotowia, po przepłókaniu żołądka, pozostawił Isaka do wytrzeźwienia na miejscu.

Oto, co raz poraz notują kroniki policyjne w Warszawie. Nielepiej jest gdzie indziej!

W sądzie.

Sędzia: — Czy świadek był przy tem, jak małżonkowie Biffit kłócili się między sobą?

Swiadek: — Tak, panie sędzio.

Sędzia: — Czy świadek był również przy tem, jak mąż Biffit zaczął bić swą małżonkę?

Swiadek: — Tak, panie sędzio.

Sędzia: — I świadek nie starał się ich rozbroić?

Swiadek: — Nie, panie sędzio.

Sędzia: — Dlaczego?

Swiadek: Nabijałem wtedy moją fajkę!

Bezalkoholowy cocktail.

Żona komisarza prohibicyjnego, James — M. Doran, wynalazła nowy rodzaj cocktailu z soku różnych owoców, bezalkoholowy, a mający ten sam zapach, barwę, smak i moc, co coctaille, na alkoholu, bez szkodliwych jednak skutków tych ostatnich.

Z tego powodu wśród „suchych" Amerykanów i Amerykanek zapanowała radość. Członkinie W. C. T. U. (Womens Christian Temperame Union) ogłosiły p. Doran za „zbawczynię" kraju i przepowiadają jej wielką przyszłość.

Wszędzie mają być pozakładane „Doranite - „bars", w których ma być publicznie sprzedawany nowy cocktail.

Na fundusz prasowy złożyli:

Ks. Józef Janiszewski z Nowej Wsi ad Bydgoszcz . . . . 4·— zł.
Ks. Stanisław Śliwa z Przecławia 5·50 „

Czcigodnym Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

Przy tej sposobności Administracja zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich PP. Sympatyków i Czytelników naszego pisemka o dalsze datki na fundusz prasowy.

Od Administracji.

Z okazji „Tygodnia Trzeźwości" ukazała się nowa broszurka ks. Kaz. Bisztygi T. J. p. t. „Trzeźwość i wstrzemięźliwość". Autor zestawia uwagi apostoła Pawła, papieży i wybitnych osób o pijaństwie i stwierdza, że pijaństwo po wojnie zwiększyło się i przedstawia fatalne następstwa pijaństwa dla jednostek i ogółu, poczem podaje wskazówki co do walki z pijaństwem. Broszurka do nabycia w Centrali Abstyn. w cenie 12 gr. za egz.

Krakowska Centrala Abst. poleca ponadto inne broszury i dzieła treści abst. — kto nie otrzymał cennika z ostatnim N-rem naszego pisma niech napisze!

Dalej Centrala ma na składzie bardzo piękne i trwałe odznaki abst. ze śróbkami i agrafkami po cenie 1·20 zł. za sztukę. Przy zakupnie większej ilości 10% rabatu.

P. T. Czytelnicy! Jednajcie pismu naszemu jaknajwiększą liczbę przyjaciół i prenumeratorów.

Kto jeszcze nie zapłacił prenumeraty, zechce ją łaskawie jaknajrychlej uiścić!

Wydawca: Centrala Abstynencka Kół Młodzieży. Odpowiedz[illegible] Sikorski.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. [illegible]